

# Gawędy adwokata bibliofila

Andrzej Tomaszek

## WOJNA ŚWIATÓW

W opublikowanej jeszcze u schyłku XIX stulecia *Wojnie światów* (*War of the Worlds*, wyd. 1898) Herbert George Wells przejmująco opisuje inwazję Marsjan na Ziemię. My, Ziemianie, uświadamiamy sobie, że celem najeźdźców z innego świata jest zniszczenie naszej cywilizacji i nie doczekamy się z ich strony ani litości, ani chęci negocjacji. Choć dzielnie walczymy, nie potrafimy się oprzeć ich bezwzględności i technicznej dominacji. Kiedy w 1938 roku Orson Welles wyemitował słuchowisko radiowe na podstawie tej powieści, tysiące Amerykanów wpadło w panikę, traktując radiowy przekaz jako relację rzeczywistych wydarzeń.

Od tłustego czwartku AD 2022 mamy do czynienia z wojną światów. Świat demokracji, wolności i prawdy został zaatakowany przez świat autokracji, zniewolenia i kłamstwa. Walczą ze sobą nie tylko żołnierze, walczą dwa odmienne systemy wartości. Mo-

żemy nakładać na nie narodowe barwy, polityczne zaszłości i historyczne konteksty, ale istota sprowadza się do konfliktu różnych systemów polityczno-kulturowych – świata Zachodu z jego cywilizacyjnym dorobkiem i świata Wschodu w czystej, odartej z masek postaci, przyzwalającej na despotię i barbarzyństwo. Gdyby szukać plastycznych ilustracji tego zdarzenia, przypomina się komiks *300* Franka Millera i oparty na nim film Zacka Snydera z 2006 roku o tym samym tytule.

Ukraina płaci dziś najwyższą cenę za to, że chce być niepodległa. Historyk dodałby, że i za to, iż w zamian za iluzoryczne – jak się okazuje – gwarancje niepodległości wyrzekła się broni jądrowej i nie zdołała przez ponad trzydzieści lat uzyskać członkostwa w Unii Europejskiej ani w NATO. Warto, szczególnie teraz, zauważyć, jak wiele znaczy to członkostwo i że nam się po prostu poszczęściło. I warto pa-

miętać antyeuropejskie wypowiedzi „pożytecznych idiotów” i inteligentnych inaczej polityków, bo choć teraz się pochowali, to niedługo powrócą.

Prezydent Federacji Rosyjskiej odmawia Ukraińcom prawa do bycia narodem i nie uznaje żadnego argumentu poza argumentem siły. Jesteśmy z Ukraińcami (Rusinami) splątani setkami lat wspólnych dziejów pełnych wojen, ofiar, zniewolenia i politycznych ambicji. Napisano na ten temat setki książek, z których warto sięgnąć choćby po monumentalne, ale i – to nie zarzut – gawędziarskie *Dzieje Polski* Andrzeja Nowaka (szczególnie ostatni dotąd tom V – 1572–1632 *Imperium Rzeczypospolitej*). Węzły wspólnej historii pozostawiły mniej i bardziej odległe rachunki krzywd, ale przynależność do świata Zachodu jednoznacznie wyklucza ryzyko poszukiwania sposobów ich wyrównywania. Pielęgnowujemy to, co nas łączy, zapominamy o tym, co nas dzieli. Wierzę, że takie podejście pozwoli nam przyjąć i zaakceptować setki tysięcy uchodźców i w rezultacie nieustającej imigracji – Polskę wielokulturową. Istotną rolę mają tu do odegrania administracja państwowa i samorządowa, które powinny wspomóc polską gościnność organizacją i odpowiednimi instrumentami prawnymi.

Po kilkunastu dniach wojny można jeszcze żywić nadzieję, że pod presją zjednoczonego Zachodu nie dojdzie do okupacji całej Ukrainy. Prawdopodobna jest wszakże rosyjska dominacja wszędzie na wchód od polskiej granicy, poprzedzona zmęczeniem polskiego społeczeństwa opowieściami o wojnie, kruszeniem się sezon-

wej jedności Zachodu wobec inwazji barbarzyńców i powrotem do filozofii „business as usual”. Na taki scenariusz liczy agresor, w tym upatrują swej siły dyktatorzy w Moskwie i Mińsku, jest on też – niestety – wygodny dla tych rodzimych polityków, którzy nie potrafią dorosnąć do nowej sytuacji.

Agresja na Ukrainę przeczy jakże budującej koncepcji „rewolucji humanitarnej” profesora filozofii na Uniwersytecie Harvarda – Stevena Pinkera (zob. *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*, oryg. *The Better Angels of Our Nature. Why Violence has declined*, przekład Tomasz Bieroń, Poznań 2015), wedle której ludzkość odstępuje od przemocy, gdyż „zaściankowy świat wioski i klanu, dostępny za pomocą pięciu zmysłów i czerpiący informację od jednego dostawcy, a mianowicie Kościoła, ustąpił miejsca całemu kalejdoskopowi ludów, miejsc, kultów i idei” (*Zmierzch...*, s. 234–235). Według Pinkera „rewolucja humanitarna była kamieniem milowym historycznej redukcji przemocy i należy do najwspanialszych dokonań ludzkości. Zabójstwa na tle zabobonnym, okrutne kary, frywolne egzekucje i niewolnictwo nie zniknęły wprawdzie z powierzchni ziemi, ale z pewnością zostały zepchnięte na margines” (*Zmierzch...*, s. 251). Autor wierzy, że nie będziemy już mieli do czynienia z ludobójstwem, a w najnowszej pracy pt. *Nowe oświecenie. Argumenty za rozumem, nauką, humanizmem i postępem* (Poznań 2018, tłum. Tomasz Bieroń, oryg. *Enlightenment Now*) zapewnia: „Świat daje szansę pokojowi. Wojny między krajami przechodzą do lamusa, a wojny wewnętrzne nie występują

na pięciu szóstych powierzchni świata. Roczny odsetek ludności zabijanej przez wojny jest cztery razy mniejszy niż w latach osiemdziesiątych, siedem razy mniejszy niż na początku lat siedemdziesiątych, osiemnaście razy mniejszy niż na początku lat pięćdziesiątych i dwieście razy mniejszy niż podczas pierwszej wojny światowej. Ludobójstwo – niegdyś rozpowszechnione – stało się rzadkie” (*Nowe oświecenie*, s. 379–380). I dalej: „Demokracja liberalna to cenne osiągnięcie. Dopóki nie zstąpi na Ziemię mesjasz, zawsze będzie miała problemy, lepiej jest wszakże je rozwiązywać, niż wszystko podpalić i liczyć na to, że z popiołów i kości wyłoni się coś lepszego” (*Nowe oświecenie*, s. 404).

Niestety, choć tego nie chcemy, agresja na Ukrainę przeniosła nas w świat zimnej wojny, strachu i wyścigu zbrojeń. Nawet jeśli przyjąć, że wywołanie tej wojny to nie realizacja koncepcji politycznej przyjętej przez wyłoniony w wyborach parlament i akceptowanej przez większość rosyjskiego społeczeństwa, ale wybryk rządzącego despoty, to kraj-agresor powinien ponieść konsekwencje zbrojnej napaści. Dlatego uzasadnione są i sankcje ekonomiczne, i obywatelski bojkot. Jakże daleko jesteśmy dzisiaj od krzepiących obrazków przedstawianych w powieści Amora Towlesa *Dżentelmen w Moskwie* czy naiwnej fantazji Adama Przechrzty *Gambit Wielopolskiego*...

Pamiętajmy też, że na społeczeństwie agresorów ciąży siedemdziesięcioletnie brzemień systemu sowieckiego – totalitaryzmu ubranego w komunistyczne frazesy. Musi upłynąć może i kolejne pół wieku, aby od tego brze-

mienia się uwolnić. Aby zrozumieć „dwójmyślenie” ludzi wysyłanych do walki przez Moskwę, trzeba z kolei przypomnieć, jak traktowany był żołnierz Armii Czerwonej. W przejmującej pracy angielskiej profesor historii współczesnej – Catherine Merridale – pt. *Wojna Iwana. Życie i śmierć w Armii Czerwonej 1939-1945* (wyd. Znak Horyzont, Kraków 2020, tłum. Katarzyna Barzyńska-Chojnacka i Piotr Chojnacki, oryg. *Ivan's War. The Red Army 1939-45*) czytamy:

„Jak zwykle w surrealistycznym radzieckim świecie, ludzi proszono, żeby mówili jedno, żeby podpisywali się publicznie pod jedną wersją, podczas gdy w rzeczywistości myśleli, przynajmniej częściowo, co innego. (...) Żołnierze dostosowywali się do tych podwójnych standardów. Wydawało się, że mieli co najmniej dwie kultury: oficjalną, która obejmowała wszystko, co pozwalano im robić przed oficerami i dziennikarzami, oraz ukrytą, niemal plemienną kulturę wódki, machorki, melodyjnych powieści – spontanicznych wierszyków zwanych czastuszkami i prostych chłopskich żartów” (*Wojna...*, s. 210–211).

Nad wizerunkiem armii czuwali (i nadal czuwają) oficerowie polityczni, aparat bezpieczeństwa i propagandziści. „Narodziny słynnego mitu wojennego starannie wyreżyserowano – pisała Merridale. – Cenzorzy dopilnowali, żeby słowo odwrót i kapitulacja zniknęły z kronik operacyjnych Armii Czerwonej, jednak, co bardziej okrutne, zatajali też prawdziwą wielkość strat w ludziach. (...) Przez ten cały czas, nawet w Berlinie, Armia Czerwona straciła więcej mężczyzn i kobiet

niż strona, którą pokonała. Średnio radzieckie straty przewyższały liczbę ofiar wroga przynajmniej trzykrotnie, choć robiono wszystko, żeby zataić te statystyki” (*Wojna...*, s. 208).

Doniesienia medialne potwierdzają, że wskazane wyżej mechanizmy nadal tam funkcjonują. W Federacji Rosyjskiej za tzw. szeptaną propagandę grozi już wysoka kara, *homo sovieticus* jest sposobem na życie, a zatem kłamstwa się nie tylko akceptuje, ale i wspiera.

Jako obserwator politycznych zdarzeń pokładam – dziś w dwójnasób – nadzieje w zachęcaniu czytelników do mądrej lektury, gdyż ta może prowadzić do mądrych wyborów. Jak pisał Steven Pinker: „czytanie uczy przyjmować cudze spojrzenie. Kiedy w Twojej głowie są czyjeś myśli, obserwujesz świat z punktu widzenia tej osoby. Nie tylko odbierasz obrazy i dźwięki, których osobiście nie doświadczyłeś, ale również wchodzisz w umysł tej osoby i przez jakiś czas podzielasz jej postawy i reakcje” (*Zmierzch...*, s. 235). Dzisiaj odpowiednią lekturą wydają się ponure utopie – przestrogi, jak *Folwark*

*zwierzęcy* i *Rok 1984* George’a Orwella, *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya czy *My* Jewgienija Zamiatina, czy antywojenne groteski, jak *Rzeźnia nr 5* Kurta Vonneguta i *Paragraf 22* Josepha Hellera. Tragiczną aktualność zyskują nowy polityczny thriller Kena Folletta pt. *Nigdy* (choć akurat o Rosji w nim niewiele) oraz nieco zapomniana i niedoceniona *Głowa Kasandry* Marka Baranieckiego. Dzisiaj każdy, kto nie chce realizacji przedstawionych tam literackich wizji, powinien wspierać nasze członkostwo w Unii Europejskiej, objęcie budżetem państwa wszystkich państwowych wydatków i powierzenie zarządzania tym budżetem fachowcom. Przed nami ciężkie czasy. Zbrodnią jest zmarnowanie nie tylko każdego ludzkiego życia, ale i każdego publicznego grosza, jakże dziś potrzebnego dla zapewnienia naszego bezpieczeństwa.

W *Wojnie światów* Wellsa marsjański agresor ostatecznie przegrał. Trzeba mieć nadzieję, że będzie tak i w naszej rzeczywistości. Wielu z nas może wszakże tego nie doczekać.

### Andrzej Tomaszek

Autor jest adwokatem (ORA w Warszawie), członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej.